

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
 kwartalnie 2 kor.
 miesięcznie 70 hal.
 (wraz z przesyłką).
 Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
 Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka
 w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
 za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza.
 Rękopismów się nie zwraca.

Zgromadzenie przedwyborcze.

We wtorek dnia 16. kwietnia b. r. stanął w Sanoku były poseł z dawnej 5-tej kurii p. Wincenty Jabłoński, radca sądowny z Krosna, jako kandydat z miast 25-go okręgu wyborczego a to: Krosna, Korczyn, Sanoka, Staro Sambora i Dobromiła na posła do Rady państwa. Sala Sokoła wypełniła się po brzegi osobami różnych stanów dla wysłuchania wyznania politycznego kandydata.

Na przewodniczącego zebrania wybrano jednoosobnie p. Feliksa Gielę, zastępcę burmistrza miasta Sanoka, a na sekretarza p. Stanisława Basińskiego.

Przewodniczący udzielił głosu p. W. Jabłońskiemu, który przemówił mniej więcej w te słowa: Szanowni Panowie! Zgłaszając moją kandydaturę przed 6-ciu laty stawałem przed wami jako kandydat. Nie obiecywałem Panom wiele, ale przyrzekłem, że ile sił moich będę się starał najsamprzód stać na stanowisku narodowym, demokratycznym, będę bronił naszych praw autonomicznych i interesów ekonomicznych, a nadto stając na stanowisku solidarności narodowej wstąpię do Koła polskiego. Tych tedy najważniejszych postulatów każdego posła dotrzymaniałem i przyrzeczeniu, jakie złożyłem, uczyniłem zadość.

W jednym poczuwam się niejako do winy a to: że może tu w Sanoku mało sprawozdań z mego postowania złożyłem. Gdy się jednak wglądnie w to, że byłem posłem 7-miu powiatów politycznych, to było oczywiście fizycznym niepodobieństwem wszędzie, więc jak 2 lub 3 razy składać sprawozdania. Myślę jednak, że uwierzycie Panowie

moim słowom i w moją uczciwość, jeśli przerezeknę, że i nadal będę stał na straży dobra całego kraju, a jako reprezentant miast, będę się starał o rozwój tychże, przyrzeczeniem powołuję się na moją dotychczasową działalność, która Panom szczególnie tu w Sanoku jest dobrze znana. Dodaję, że i o klasie robotniczej pamiętałem interweniując skutecznie w czasie wybuchłego strejku w tutejszej fabryce, jakoteż interweniując w dostawach dla tutejszej fabryki w czasie braku roboty, a nie zapomniałem i o ludzie włościańskim pracując nad dojściem do skutku ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych, pomimo iż „Przyjaciół ludu” pisze teraz, że ta ustawa nie niewarta.

Co się tyczy programów, to nie brak ich u nas. Zdaje mi się jednak, że nam szczególnie powinno zależeć na nowoczesnej potęgze państwa a środków, jakich na to potrzeba, nie możemy odmawiać, co zresztą każdy poseł powinien mieć na oku. Dalej jak wyżej już rzekłem, zależy mi na tem, aby reprezentacja naszego kraju była solidarna, czy to będzie znowu „Koło polskie”, czy „Klub polski”, bo chodzi mi o to, abyśmy jako Polacy tego wpływu i znaczenia, jakimiśmy w poprzedniej Radzie państwa mieli, nie stracili, ale owszem go spotęgowali, bo nikt nie może powiedzieć, jak się ukształtują stosunki państwa, gdy do parlamentu wejdą posłowie na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Austria bowiem jest dziś, że się tak wyrażę, państwem nieprawdopodobieństw; my więc nie możemy przyjąć nieprzygotowani, unikniemy zaś niespodzianki wówczas, jeśli tam w Wedniu razem solidarnie staniami.

Mój kontrkandydat p. Parfiński, który kandyduje jako stronnik stronnictwa ludowego, oświadcza z góry, że do „Koła” nie wstąpi — nam zaś tej solidarności szczegó-

niej w Wiedniu potrzeba, bo mogą najuroczystej zapewnić Panów, że od czasu jak byłem posłem, mając w swych rękach całe archiwum „Koła polskiego”, jako jego sekretarz przekonałem się, że tylko solidarnością zyskiwaaliśmy wszystko.

Wrogowie nasi, zapewniam was Panowie, dokładają wszelkich starań, aby nas rozbić i osłabić, i jeżeli rozprószony zostaniemy, a nie wejdziemy odrazu w znacznej, a raczej w pełnej liczbie całą ławą do parlamentu, to się z nami rozprószonymi liczyć rząd nie będzie, i to stracimy, cośmy już zyskali. W ubiegłej kadencji skutkiem obstrukcji i niezgody stronnictw nie wiele można było zrobić. Dopiero pod koniec kadencji przecież się stronnictwa opamiętały i zaczęły pracować. Wspomniał następnie p. kandydat o ustawach dotyczących naszego kraju wyłączenie, a uchwalonych w ubiegłej sesji parlamentarnej. A więc o upaństwowieniu kolei północnej, upaństwowieniu gimnazjum cieszyńskiego, kanałów, Morskiem oku, nabyciu Wawelu, spolszczeniu gimnazjum w Brodach, o kilku słusznie oddawna nam się należących nowych gimnazyjach i szkołach realnych, rozszerzeniu samorządu krajowego, uzupełnieniu §. 12. ustawy zasadniczej z roku 1867., sankcjonowaniu ustawy o włościach rentowych, dalej ustawy o języku urzędowym, rozszerzeniu autonomii Rady szkolnej krajowej, a wreszcie o kilku nowych liniach kolejowych, jak Jasło-Końieczna i o projektowanej kolei z Przemyśla do Sanoka. Jak ta linia kolejowa zostanie poprowadzoną, na razie powiedzieć nie można, w każdym jednak razie będzie się starał aby sprawę tak pokierować, aby i Sanok coś na tem skorzystał.

Wspomniał dalej o ważniejszych postulatach krajowych, jak zabezpieczenie rzek górskich i budowa kanałów. Uchwalono to

KUCHARSKI WŁADYSŁAW. 8)

Magistrat i mieszczenie sanoccy w ostatnim dziesiątku XVIII. wieku.

(Na podstawie urzędowego protokołu Magistratu).

Wedle przedślubnego kontraktu Jan Winkowski, żeniąc się z córką Mikołaja i Anny Kopystyńskich, miał dostać jako posag za żoną 300 zł. p.¹⁾ i w tych mniej więcej granicach trzymają się wszystkie prawie majątki tego czasu.

Na osobną wzmiankę zasługuje tu umowa między sławetnymi Walentym i Maryanną Mazankiewiczami mieszczańcami sanockimi z jednej a Stefanem Cieleckim wdowcem, także mieszczańcinem sanockim, z drugiej strony. Cielecki, żeniąc się z córką Mazankiewiczów Agnieszka, miał dostać od rodziców w posagu gotowizną 100 zł. p. lub w tej kwocie i walorze krów parę, wzajemnie zaś ze swej strony miał zabezpieczyć przyszłej małżonce swojej „ile wdowiec pannie“

t. j. 200 zł. p. na swoim domostwie i na placu i to z pierseństwem przed innymi kredytorami. Umowę tę zawarto w obecności przyjaciół Szymona Jagnińskiego, P. Załuskiego, Bazylego Dobrzańskiego, Cechmistrza krawieckiego, i Michała Jaskiewiczza obywatela sanockiego i wpisano w akta magistrackie 16. maja 1792 r. Z niej widzimy, że wdowiec, żeniąc się powtórnie, musiał dopłacać przyszłej żonie za to, że godziła się wyjść za niego zamąż²⁾.

Do rozpoznania zajęcia mieszczań niewiele materiału akta protokolarne dostarczają.

Wspomniana już jatka Ferenkiewiczza wskazuje, że on trudnił się zapewne sprzedażą przez siebie wyrabianych produktów, jakiego one jednak były rodzaju, trudno określić, pojęcie bowiem „jatką“ nie jest identyczne z dzisiejszym pojęciem tego wyrazu. Jatka w czasach przez nas omawianych oznaczała wogóle kram albo ławę, a dowodu na taką interpretację tego słowa dostarcza nam intabulacja kupna połowy jatki za 18 zł. p. przez Jędrzeja Wiśniowskiego, brata ce-

chowego kunsztu szewskiego, czarnego i safanowego, od Józefa Mazankiewiczza, również brata cechowego. Umowę tego kupna zawarto w sławetnym cechu czarnym i safanickim, szewskim sanockim³⁾ przy zasiadłości Panów Braci za Cychą będących 6 marca 1794 r., a już to samo każe nam twierdzić, że jatka musiała być w tym wypadku kramem szewskim, nie zaś, jakby mylnie można sądzić, ławą rzeźniczą³⁾ łącącą kuchenną tego czasu nazywano kram taki szewski: „jatką Sutorea“.

Rzemieślnicy sanoccy, miejscy i podmiejscy, raz tylko w swoim charakterze występują, poświadczając wysokość pobranych sum za wykonane roboty we dworze p. Szatańskiej, znanej nam już właścicielki folwarków probostwa szpitalnego sanockiego i Glinicy, pod Sanokiem. Są to: Jan Kociubiński, murarz, Mateusz Rudzik, kowal sanocki, Jan Hryniewicz, ślusarz, Jan Salak, cieśla z Przedmieścia, Józef Klimkowski, stolarz i Marcin Mećniński, ślusarz⁴⁾.

(C. d. n.)

¹⁾ Str. 89. nr. 155. exhib. 20.

²⁾ Str. 33. nr. 52. Intabulatio dotis.

³⁾ Str. 76. nr. 133. Intabulatio inscriptionis.
⁴⁾ Str. 9. — 12. nr. 14. Intabulatio.

gorączkowo bez bliższych przygotowań, planów i kosztorysów, a pomimo, iż ustawa została sankcjonowaną i 250 milionów na to uchwalono, dotychczas znajduje się to wszystko w stadium przygotowywania. Z tej kwoty przypada 75 milionów na regulację rzek, do których i San należy.

Na jego regulację w górnym biegu od Rajskiego do Liska i Sanoka przeznaczono 3 miliony, z czego 60% miał dać rząd, a resztę strony interesowane. Przy sposobności uchwalenia jednak nowej reformy wyborczej wystarało się Koło polskie, że rząd zapłaci sam wszystko bez udziału stron interesowanych. Chodzi więc tylko o to, aby starać się usilnie a szczególnie miasta Lisko i Sanok po ostatniej powodzi, jaką San wyrządził, o najspieszniejszą regulację.

Następnie wyjaśnił p. kandydat, że inwektywy rzucane na Koło polskie, jakoby było przeciwne teraźniejszej reformie wyborczej, są nieuzasadnione. Owszem Koło polskie zgadzało się w zasadzie jednogłośnie na nią, ale nie mogło się zgodzić na rażące pokrzywdzenie co do mandatów i w naszym kraju i to odporne stanowisko okazało się skutecznym bardzo, bo pomimo iż Rusini i socjaliści na pierwotną liczbę to jest 88 mandatów się zgodzali, Koło polskie stojąc solidarnie obaliło gabinet Körbera i zyskało 106 mandatów.

Co do Rusinów, oświadczył p. Jabłoński, to chcemy z nimi żyć w zgodzie, ale niestety stosunek nasz do nich szczególnie w ostatnich latach bardzo się pogorszył.

Przypominam sobie młode lata, będąc studentem w Samborze — mówił p. kandydat, w jakiej to zgodzie na ławie szkolnej żyliśmy — dziś to się zmieniło do niepoznania, a choć mamy kilka ruskich partii, które się same zwalczają, to gdy idzie o rzecz przeciwną nam, to razem stają, jak przeciw wrogowi. Nawet taki organ jak „Osnowa“, organ ruskich księży, występuje zjadliwie przeciw nam — a czyż te wszystkie inwektywy rzucane na nas mogą przyczynić się do zgody? To też jako poseł przyrzekam, że w pierwszym rządzie będę stał na stanowisku narodom polskiem, ale słuszne żądania Rusinów popierać będę.

Co do Żydów, którzy przed 5-ciu wiekami do nas przybyli i doznali szczerzej gościnności na naszej ziemi, również wszelkiej tolerancji religijnej, jedynym ich programem było żyć tu, rozwijać się i zachować wiarę ojców swoich. Z czasem jednak wytworzyli się i istnieją obecnie między Żydami całkiem odrębne kwestye. Jedni chcą tu spokojnie żyć i rozwijać się i czuć się Polakami, drudzy wnieśli nowe prądy — wytworzył się tak zwany „Synonizm“, który uważa Żyda w Polsce niejako za przechodnia, a nie za tutejszego obywatela. Synonizm dążący do założenia samostanowienia, własnego państwa w Palestynie jest zdaniem moim utopią, której Żydzi nie osiągną, bo to jest niewykonalne prostru dlatego, że setki tysięcy Żydów tak są przykuci do naszego kraju, że nie zechcą tak łatwo dla jakiegoś utopijnego hasła porzucić swoich bogactw i masowo emigrować do Palestyny. Żydzi są za bardzo praktyczni i umią dobrze rachować, szerzenie zaś tych hasel jest dla Żydów samych bardzo szkodliwe jak również i dla nas, bo syoniści sięją ku Polakom nienawiść, a sprawa ta może przynieść nieobliczalne szkody dla obu stron. Z drugiej strony przyznaje, że taka masowa emigracja Żydów uwolniłaby kraj nasz od i tak zresztą wielkiego procentu ludności żydowskiej w stosunku do innych krajów. Żydzi obecnie żyjąc z nami, mając i uprawianie do korzystania z tych samych urzędów konstytucyjnych, co i my, mogą, zrozumiały swój własny interes, osiągnąć pod względem społecznym, towarzyskim i obyczajowym to, na co powszechnie się skarżą, t. j. że stoją w pogardzie i poniżeniu u nas i że nie mają pełnych praw obywatelskich.

Ja stoję na stanowisku ustaw zasadniczych, ale zaznaczam, że chciałbym, aby Żydzi starali się być prawdziwymi polskimi Żydami a nie kosmopolitami uważającymi kraj i Ojczyznę naszą za krainę przechodnią dla chwilowego pobytu lub wyzysku.

Co do przemysłu, rękodzieł i handlu, to uważa p. kandydat to za jedno z pierwszych i najważniejszych żądań, aby te działy jak

najlepiej się rozwijały, a szczególnie aby rękodzielniczy i robotniczy także i na starość ubezpieczani byli, który to postulat uważa za najdonioślejszy. Ale musi się to samemu zrobić i nie oglądać się na Rząd, bo Rząd szczególnie uważa zawsze nasz kraj za rynek zbytu, a nie za kraj wytwórczy. A i na tem polu starał się coś zrobić, bo założył w Krośnie Towarzystwo dla wyrobów szat liturgicznych wydzierając tym sposobem krocie tysięcy obcym, założył tkalnię mechaniczną tamże, która ma wszelkie warunki rozwoju. Po skończonej mowie przyjętej okłaskami nastąpiły interpelacje a to p. Dra Zaleskiego o stosunki w Poznańskim i i o reformę szkół naszych, p. Przewoźniczka o sprawę zaliczenia Sanoka do 3-ciej klasy dodatku aktywnego, p. A. Piecha o reorganizację Kas chorych jak również o Towarzystwa ubezpieczeń od wypadków dla robotników i o założenie funduszu pensyjnego dla drobnych rękodzielników i robotników na starość, Dr. Ślęczki i geometry Szańkowa o ustawie odnoszącej się do sprostowania ksiąg gruntowych — a wreszcie p. Kurka o ustawowe zabezpieczenie rozporządzenia ministra skarbu co do dyetaryszy i pomocników kancelaryjnych.

Na wszystkie te interpelacje odpowiedział p. Jabłoński wyczerpująco.

Na zakończenie zabrał głos p. Drenowski, dyrektor tutejszej fabryki, i stwierdzając, że obecnym na zgromadzeniu znanym jest wygłoszony przez p. kandydata program, jak również znana jest jego wielka rutyna i znajomość potrzeb kraju, okolicy naszej i państwa — postawił wniosek: „Zgromadzeni wyborcy miasta Sanoka z okręgu 25-go miejskiego uważają p. Jabłońskiego, jako swego kandydata i tylko jemu swoje głosy oddadzą“. Wniosek ten poddany przez przewodniczącego pod głosowanie został jednogłośnie przyjęty.

Ruch wyborczy.

Piszam nam: Dnia 14. kwietnia b. r. odbyło się w sali kancelarii gminnej w Mrzygłodzie przedwyborcze zgromadzenie zwołane przez p. Bartłomieja Fidera, naczelnika gminy w Besku. Przewodniczącym zgromadzenia obrano miejscowego proboszcza kanonika ks. Józefa Bigo a jego zastępcą miejscowego lekarza Dra Brajera. Na wiec przybyli mieszkańcy miasteczka Mrzygłoda i włościanie z okolicznych wiosek w liczbie około 300 osób.

Ks. przewodniczący zgłosił zgromadzenie i w krótkich a jednych słowach zaznaczył cel tegoż i ważność obrad i uchwalił powziętych.

Zabrał następnie głos p. Fidler, zaznaczając w swoim przemówieniu, że lud nasz politycznie dorósł już do tego, aby sam mógł wybierać takich posłów, którzy pójdą z nim ręką w rękę.

Nie przyrzekał mowca „gruszek na wierzbie“, jak to jest zwyczajem u kandydatów na posłów, lecz zaznaczył, do czego będzie jako poseł obowiązany. Będzie on szedł od wioski do wioski i przekona się o cierpieniach włościan, a następnie owe cierpienia podniesie w Radzie państwa.

Następny mowca prof. Pytel zaznaczył w swym przemówieniu ważność podobnej chwili, jaką są wybory. Od wyborów zależy los nieraz całych pokoleń. Potrzeba nam w parlamencie takich posłów, którzyby pracowali nie na pewien okres czasu, nie dla jednostki, lecz dla całego narodu, aby całą duszą oddali się sprawie publicznej. „Posłowie ci — mówił, zarządzają w parlamencie naszym majątkiem składanym w podatkach“. Niechże tam idą ci, którzyby mądrze i z korzyścią dla ludu nim zarządzali.

W krótkości objaśnił mowca stary system wyborczy porównując go z obecnym. Wskazał na rozbiście naszego narodu i walkę poszczególnych stronnictw między sobą. Wskutek tej walki lud nasz właściwie nie wie, w którą stronę się udać, bo go oszukiwano dotychczas.

Od posła należy żądać, aby był uczciwy, prawy, aby pilnował interesów całego narodu i swych wyborców, a nie spraw prywatnych. — Następnie uzasadniał prof. Pytel konieczną potrzebę solidarności przyszłej reprezentacji polskiej w parlamencie bez względu na nazwę, jaką przyjmie, nie tylko w ten sposób, wspólnie i zgodnie może skutecznie interesów narodowych bronić. Wreszcie kończy apelam, aby wszyscy zgromadzeni jednogłośnie popierali kandydaturę p. Fidera i mowcy jako zastępcy.

Następnie przemawiali: p. Adamowicz Franciszek z Mrzygłoda, p. Kluska, wójt z Posady olchowskiej i p. Jędrzej Mermer z Beska, poczem na wniosek Ks. przewodniczącego zebrani jednogłośnie uchwiliłi popierać przy wyborach kandydaturę p. Fidera na posła do Rady państwa a prof. Pytla na jego zastępcę.

Przy końcu zgromadzenia nadjechał p. Jan Kossak, profesor c. k. seminarium nauczycielskiego w Krośnie, który również postawił swoją kandydaturę w tym okręgu ze strony Rusinów. W krótkich słowach ostrzegł przed grożącym niebezpieczeństwem w razie rozdwojenia i zachęcał obie narodowości do wspólnej akcji, czemu wszyscy przyklasnęli. Zgromadzenie zakończył krótką przemową p. Fidler wzywając w imię miłości Matki Ojczyzny do wspólnego i solidarnego działania.

Dodać należy, że wiec w Mrzygłodzie odbył się nadzwyczaj spokojnie i bez żadnych scen burzliwych, czem mieszkańcy miasteczka dali dowód, że są politycznie dosyć uświadomieni i w chwili tak ważnej nie rozdrabniają się na różne stronnictwa, co zwykle wychodzi na naszą niekorzyść, a natomiast przyczynia się do zwycięstwa wrogów.

Następne zgromadzenie przedwyborcze odbyło się 17. kwietnia w Niebieszanach. Dosyć licznie zgromadzona ludność polska tej wsi wysłuchała z wielkim zajęciem przemówienia p. Bartłomieja Fidera, który określił jasno, jak się zapatruje na stanowisko polskiego posła w parlamencie i jego obowiązki względem swego narodu i państwa.

Po p. Fidlerze zabrał głos prof. Pytel pouczając w obszernym wywodzie lud, jakie stanowisko zająć powinien wobec nowej ustawy wyborczej i wobec tylu niepowołanych opiekunów, którzy się starają sprowadzić go na błędne drogi. Omówił następnie najważniejsze postanowienia ustawy wyborczej i pouczył zebranych, co muszą koniecznie zrobić, jeżeli chcą, aby w parlamencie mieli dobrego reprezentanta, dobrego Polaka i katolika.

Przemawiał następnie p. J. Mermer ostrzegając zebranych, by nie dawali posłuch ludziom złym i przewrotnym i nie dali się bałamucić złym gazetkom ludowym, siejącym nienawiść i niezgodę między pojedynczymi stanami społeczeństwa a nawet między samem włościanstwem.

Na zakończenie przemówił jeszcze ks. Bauer, uchwiliłi jednogłośnie wybrać posłem p. Bartłomieja Fidera a jego zastępcą prof. Pytla.

Na dzień 18. kwietnia zwołał zgromadzenie przedwyborcze p. Rodkiewicz w Bukowsku. Przewodniczył ks. Dobrowolski, proboszcz z Nowotańca; jego zastępcą został wybrany p. Adam Majdecki, wójt z Bukowska, ławnikiem p. Stern, a sekretarzem p. Haduch.

Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego zabrał głos prof. Pytel i w dłuższym przemówieniu zaznaczył różnicę między dawną a dzisiejszą ustawą wyborczą, omówił szeroko obecny stan naszego społeczeństwa polskiego znajdującego się w znacznym rozbiści i wskazał na niebezpieczeństwa, jakie naszemu narodowi grożą, jeżeli wobec zmienionej ustawy wyborczej nie pójdzie solidarnie, jak jeden mąż do urny wyborczej wszędzie a przede wszystkim w okręgach za-

mieszkańców przez ludność polską i ruską. Pouczył wreszcie zebranych o najważniejszych postanowieniach nowej ustawy wyborczej i położył przedewszystkiem nacisk na to, aby każdy bezwarunkowo szedł do głosowania, jeżeli chce, żeby mandat poselski dostał się w ręce dobrego Polaka i katolika.

Przemawiał następnie p. Rodkiewicz, który poparł kandydaturę p. Bartłomieja Fidlera na posła do Rady państwa a prof. Pytla na jego zastępcę. Za wnioskiem tym oświadczyli się dalsi mówcy a mianowicie p. Smoleń — włościanin Drodz i Adamski, jak również i p. Pieniążek, sekretarz gminy. Kilku mówców zaznaczyło w swych przemówieniach, że na ruskich wiecach przemawiają ruscy kandydaci gwałtownie przeciwko Polakom sięjąc tem samem nienawiść między braćmi narodami.

Na zakończenie przemówił przewodniczący ks. Dobrowolski poczem uchwalono kandydaturę p. Fidlera na posła a prof. Pytla na jego zastępcę jednogłośnie.

Walne zgromadzenie

w Towarzystwie Zaliczkowem.

W ubiegły wtorek 16. b. m. odbyło się w tut. Towarzystwie Zaliczkowem doroczne Walne zgromadzenie członków przy współudziale około 30 członków reprezentujących przeszło 50 głosów. Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa dr. Jabłońskiego odczytał protokół z przeszłorocznego zgromadzenia ucałny buchalter p. Grabowski, i protokół przyjęto bez poprawek. Poczem odczytano sprawozdanie Dyrekcyi. Wyznaczamy odczytywanie takiego sprawozdania uchyla zgromadzenie na wniosek któregoś z członków, bo jest to naszym zdaniem najnudniejsze a całkiem niepotrzebne marnowanie czasu. Kto bowiem w całym lesie cyfr obejmujących miliony w najróżnorodniejszym zgrupowaniu może się podczas pobieżnego odczytywania tak zorientować, aby mógł sobie wytworzyć jakiś obraz z ruchu pieniężnego w kasie?

Tym razem jednak trudno było pójść za utartym zwyczajem i wności uchylenie odczytywania sprawozdania, skoro sprawozdanie nie było w całości wydrukowane, tylko odbitkę bilansu i rachunków pojedynczych dano członkom już na samym zgromadzeniu.

Na interpelację p. Biega, dlaczego sprawozdania całego członkowie nie otrzymali, — odpowiedział p. dyrektor Kapiszewski, że stało się to z powodu przeoczenia, iż przy końcu marca przypada tydzień świąteczny, termin Walnego zgromadzenia był oznaczony, a Komisya skontrolująca nie była zwołana i wskutek tego spóźniło się tak oddanie do druku sprawozdania, iż nie mogło ono być na 16. g-towem.

Po tej odpowiedzi wniósł p. Biega rezolucję do Rady nadzorczej i Dyrekcyi, aby w przyszłości sprawozdanie było rozsyłane przynajmniej członkom mającym głos stanowczy na kilka dni przed terminem walnego zgromadzenia, tak aby członkowie mogli się w niem rozpatrzyć, i wyrobić sobie jakieś zdanie o czynnościach Dyrekcyi i sposobie prowadzenia spraw, czego przy pobieżnym przeczytaniu lub przeglądnięciu kilkudziesięciu kolumn cyfr nie są w stanie, a przecież ci członkowie przechodzą na walne zgromadzenie, aby sprawozdanie aprobować i uchwalić absolutoryum, czyż mogą w takim jak obecny wypadek utrzymać, że czynią tak z przesvědzenia i całą świadomością?

Nastąpiło potem sprawozdanie Komisji rewizyjnej, — które odczytał dr. Biedka. Komisya uczyniła wniosek o udzielenie absolutoryum, zaznaczyła jednak, że wedle zdania jej, kredyt wekslowy w Towarzystwie jest w stosunku do pożyczek skryptowych oraz w stosunku do kapitału własnego Towarzystwa za wysoki i Komisya radzi kredyt ten ograniczyć. Po uchwaleniu absolutoryum Dyrekcyi i Radzie nadzorczej, uchwalono też zgromadzenie rozdział zysku według wniosku Rady nadzorczej. Poczem zarządził prezes kilkunastominutową pauzę, celem porozumienia się co

do wyboru trzech członków Komisji rewizyjnej.

Do Rady nadzorczej wybrano ponownie pp. dr. Jabłońskiego, Augusta Mroczkowskiego, a jako nowego członka p. Jana Pleszowskiego, zaś do Komisji rewizyjnej dr. Biedkę, Kazimierza Michalskiego i Dawida Herziga.

Podczas obliczania głosów wystosował do przewodniczącego p. Biega interpelację następującej treści: W ubiegłym roku zaszło kilka wypadków niewypłacalności, a kredyt wielu ludzi uchodzących dotąd za bogatych został poważnie zachwiany. Ponieważ wiadomo, iż wszyscy oni korzystali z kredytu w Towarz. Zaliczk., przeto zapytuję Radę nadzorczą i Dyrekcyę, czy Towarzystwo poniosło na tym krachu jakie straty, i czy petensye jego są dostatecznie na majątku dotyczących zabezpieczone.

Na interpelację odpowiedział p. Kapiszewski. Przedstawił, ile są winni ci, co w ubiegłym roku zgłosili niewypłacalność lub zostali zachwiani, i w jaki sposób pretensye Towarzystwa zabezpieczone, zapewnił, iż we wszystkich wypadkach prócz jednego, co do którego jeszcze toczą się pertraktacje, Towarzystwo wyszło ochronną ręką, bo ma pretensye zabezpieczone na nieruchomościach i to na dobrym miejscu, więc nic nie może stracić, co do ostatniego wypadku dziś jeszcze się na pewne przewidzieć nie da, czy Towarzystwo poniesie jakie straty.

Interpelant zadowolił się zapewnieniem, że Towarzystwo dotąd strat nie poniosło i że mu straty nie grożą i zaznaczył, że o to mu tylko chodziło. Powyższem został porządek dzienny wyczerpany aż do punktu: wnioski członków.

Przy punkcie tym zabrał znowu głos p. Biega i zaznaczył, iż wprawdzie literze statutu stają się zadość, gdy termin walnego zgromadzenia zostanie ogłoszony w Gazecie lwowskiej, gdy jednak dziennika tego prócz urzędów nikt nie prenumeruje — dowiedzieć się mogą o terminie tym chyba tylko ci urzędnicy, którzy ten dziennik w biurze przeglądają. W miejscu zostało zwołanie walnego zgromadzenia ogłoszone plakatami pisanem zwykłym piśmem na półarkuszu nie różniącymi się niczem od zwykłych ogłoszeń o zgubionym i znalezionym parasolu, tak że tylko przypadkiem ktoś zwróci na takie ogłoszenie uwagę. Takie wstydliwe ogłoszenia wyglądają, jakby się coś ogłaszało z cichem życzeniem, aby się nikt o tem nie dowiedział, co chcemy ogłaszać. Wnosi przeto, aby na przyszłość Dyrekcyja termin walnego zgromadzenia ogłosiła aфіsmami dużymi drukowanymi, które mogą zwrócić uwagę. Koszt stąd wynikły nie będzie znowu tak wielki, aby go Tow. Zał. ponieść nie było w stanie. Prezes przyrzekł w przyszłości uwzględnić to słuszne żądanie.

Nie podajemy tu ani cyfr ogólnego obrotu, ani też zysku i jego rozdziału, bo omówienie sprawozdania Dyrekcyi pozostawiamy sobie na później; na pociechę członków, którzy dotąd na bardzo chudym chlebie w Tow. Zał. byli trzymani, oznajmiamy, iż tegoroczna dywidenda wynosi $5\frac{1}{2}\%$.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

Z dobrze poinformowanej strony donoszą nam, że 1000 kor., które Magistrat dla potrzebujących wsparcia po powodzi z tutejszego c. k. Starostwa otrzymał, nie były wysłane na prośbę komitetu ratunkowego, jakto w poprzednim numerze mylnie donosiliśmy, ale na prośbę tutejszego c. k. Starostwa, które w drodze telegraficznej o tę pomoc i zasiłek prosiło. Zatem jest to wyłączną zasługą tutejszego c. k. rady Namiestnictwa W. P. Pogłódowskiego, który nie czekając zawiązania się Komitetu wyższą sumę wydął, za co mu się słusznie podziękować należy.

Po co są p. p. inżynierowie? Mielśmy już jedną powódź dzięki niedbałości i niezdarności i inżyniera specjalisty. Jeszcze

stoją widoczne i bolesne ślady zniszczenia, jakie powódź wyrządziła, a już grozi nam Sanoczanom, szczególnie tym, mieszkającym przy drodze od koleji ku Olchowcom, druga klęska powodzi. Jak wszystkim wiadomo a pp. inżynierom w szczególności, przechodzi popod tor kolejowy dziki potok, który rowem przydrożnym ma mieć ujście do Sanu. Sam rów przydrożny a właściwie i cały gościniec krajowy w tem miejscu jest ciekawie zbudowany. Zamiast mieć spad do Sanu, ma on spad ku miastu.

Inżynierowi budującemu i konserwującemu drogę koniecznie się zdawało, że woda jego będzie słuchać i drapać się do góry, aby wpaść do Sanu. Wskutek tej wadliwej budowy drogi woda z dzikiego potoku cofa się zawsze ku miastu i po lada większym deszczu zalewa całą realność p. Rosslera dawniej Lewakowskiego i przylegające do niej parcele.

Stawy te, powstałe w ten sposób, kilka razy do roku można oglądać i z pewnością widzieli je p. p. inżynierowie i lekarze miejski i powiatowy. Ale dotychczas nikt o tem nie pomyślał. Dzisiaj niebezpieczeństwo wylewu jest bardzo groźne. Rów przydrożny wskutek ostatniej powodzi jest cały mułem zasypany, przez co poziom jego głębokości znacznie się podniósł a woda wszytka płynie ku miastu i wypełnia rów po brzegi, gdyż dziś nawet już przy wyższym stanie wody spad do Sanu nie ma.

Od powodzi upłynęło już dwa tygodnie. W tym czasie można było dokładnie rów wyczyścić i pogłębić, ale nikomu to na myśl nie przyszło. Gdy o tym stanie nie wie Wydział krajowy, jako właściciel tej drogi, to przecież czyjąś rzeczą być powinno, czy to inżyniera miejskiego, czy też powiatowego lub starostwa, aby Wydział krajowy tu należycie pougnować lub na koszt Wydziału krajowego robotę tę wykonać.

Z powodu takiego stanu rzeczy nie tylko grozi mieszkańcom przy drodze ku Olchowcom nowa klęska powodzi ale i klęska epidemii. Woda nie mając gdzie ustąpić tworzy bagna nie wysychające, okolica cała staje się malaryczną, mieszkania i domy niszczeją, rzuca się wilgoć i grzyb, a za tem idzie tyfus. Czy w tej sprawie nie ma głosu żadnego p. lekarza miejski? Możeby był już czas, aby nasi dygnitarze małomiaszczkowi się zbudzili i coś wreszcie kiedyś zobaczyli i złemu jeszcze w zarodku zaradzili?

Na razie tylko tych kilka słów.

Co jest w Sanoku możliwe! Uchwałą Rady miejskiej postanowiono zasypać jezioro na łące „Łada“. Wykonanie tej uchwały, rozumie się, powierzono p. inżynierowi miejskiemu. Jak jednak wzięto się do tej sprawy i jakie zarządzenia ze strony miejskiego urzędu budowniczego wydano, kto ciekaw, niech na „Ładę“ zaglądnie.

Zwieziono tam kilkasat fur wszelkich niemożliwych nieczystości z całego Sanoka i utworzyło się wskutek tego cuchnące bagno. Zamiast jeziora mamy teraz dół kloaczny, siedlisko wszelkich chorób. Jak sobie urząd budowniczego wyobrażał to zasypianie, a więc usunięcie jeziorka, to rzeczywiście jest ogromną zagadką. Ma się wrażenie, że tej „Łady“ inżynier miejski nigdy nie widział i tylko od swego biórka wydał rozkaz sypania weń śmiecia z całego miasta.

„Łada“ ta, to przecie młaka, której bez odwodnienia w żaden sposób nie osuszy i nie zasypie. Podniesie się grunt na „Ładzie“, to woda z niej spłynie na gościniec i utworzy tu jezioro. Przed zasypianiem trzeba było przedsięwziąć odwodnienie, a odwodnienie to można łatwo skutecznie w bardzo prosty sposób. Puścić rów poza realność p. Vetulaniowej a następnie przez gościniec do potoku Płowieckiego. W ten sposób można było „Ładę“ osuszyć, a dopiero potem zasypywać. Przez zasypanie tego rowu na zasypianem jeziorze nigdy by woda nie mogła się gromadzić.

I jeszcze jedna uwaga. Do zasypywania dołów, stawów i t. d. używa się śmiecia. Lecz gdy się go używa w środku miasta, między domami zamieszkałymi, tam to śmiecie zasypuje się natychmiast ziemią tak że względów higienicznych, jak estetycznych i praktycznych.

Może by jeszcze był czas wziąć te skromne uwagi pod rozwagę?!

Mięso tanieje. W przeszłym tygodniu, jak donoszą dzienniki, potaniało mięso o 10 halerzy na kilogramie — ale we Wiedniu. Ciekawimy czy w Sanoku, mimo tego, że bydło, jak rolnicy utrzymują, potaniało — doczekamy się kiedy zniżenia ceny mięsa, czy też będzie ona na wieki w dotychczasowej wysokości się utrzymywać.

Defraudacya. Donoszą nam, iż niejaki Jakób Schönfeld, zatrudniony jako buchalter w kopalni nafty Dra Nebenzahla i Ski, znany na bruku sanockim z rozbijania się po kawiarniach, drapnął nagle z Sanoka zabrawszy na pamięć około 300 koron, które mu dano, aby wypłacił robotników w kopalni spółki. Gdy zaś jeden z spółników żądał, aby zrobić o tym wypadku doniesienie do prokuratorji, mieli mu inni spółnicy odpowiedzieć, że nie wypada oddawać panieży sądom, bo to człowiek z dobrego domu.

I tak znowu jeden drapieżny ptak niebieski, czyhający na cudze dobro, wyjdzie po połowie cało i będzie mógł śmiało utrzymywać — że u nas kraść — przepraszamy defraudować, wolno bezkarnie.

Walne zgromadzenie członków oddziału towarz. pszczelniczo-ogrodniczego w Sanoku odbędzie się dnia 28. kwietnia b. r. o godz. 3. popołudniu w sali Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1. Zaga-

jenie, 2. Sprawozdanie Wydziału za r. 1906. i komisy rewizyjnej, 3. Wybór Wydziału, 4. Rozłosowanie drzewek, 5. Wnioski członków.

Uprasza się jak najprzejmiej o łaskawe jednanie członków dla Towarzystwa i zaproszenie ich w tym celu na walne zgromadzenie.

St. Niedzielski
sekretarz.

H. Hellebrand
prezes.

Wzór oferty. Dostał się do rąk naszych wzór oferty tak ładnie po polsku napisanej, że go ku wygodzie chcących z niego korzystać w dosłownem brzmieniu podajemy: „Oferta. Nize podpisane ofiaruje za całe Magazyn budynek dawne c: k: Magazyn tytoniowe za całe rok od 1-go Maja 1907 miesięcznie po koron... w razie jeżeli Świetny Magistrat nie zgadza się na rok tylko na czeszcze roku, to się zgadzam podajem sie warunki który nie są znane Kafcie i rate Mieszecznie jestem w pogotowiu złożyć“. Tak to nasi współobywatele żydzi kaleczą i mordują język polski!

Zarobki wychodźców na Saksy. Dostał się w nasze ręce przypadkowo list bióra pośrednictwa pracy w Mysłowicach, który tu w całej osnowie przytaczamy, pozostawiając refleksje i komentarze samym czytelnikom: „Mysłowice 11. kwietnia 1907. Do p. przełożonego bióra robotniczego w Sanoku.

Zawiadamiamy niniejszem Pana, żeśmy podnieśli płacę robotników jako to: mężczyźni otrzymywać będą po dzień 1. czerwca 1-00 do 1-10 M. w miesiącu czerwcu i lipcu 1-30 M., w sierpniu 1-40 M., a następnie 1. M.; kobiety zaś do 1. czerwca 0-80 do 0-90 M. w czerwcu i lipcu 1-10 M. w sierpniu 1-20 M. a następnie 0-80 M.

Jako prowizję łącznie z kosztami, jakie Pan przy werbowaniu robotników poniesie, oznaczamy dla Pana po 7-50 M. od osoby. Wobec tego zapytujemy, czy możemy liczyć na rychłe przysłanie nam większego transportu ludzi i zrobienia z nami pewnej liczby umów. Będziemy zadowoleni 25 — 30% kobiet i zauważamy, że może Pan zadatkować aż do wysokości 7 M. Jeżeli Pan potrzebuje zaliczki, jesteśmy gotowi odpowiednią kwotą służyć“.

Dla informacji podajemy, że jedna Marka ma wartość 1-20 K.

Skrzynka Redakcyi. W. Pan Wyniarowski w Rymanowie. Nie umiemy się! Czytajcie Gazetę naszą mogłeś się Pan przekonać, że umieszczamy zawsze sprostowania — ale pisane w tonie przyzwotym. Do umieszczania artykułów polemicznych, w dodatku tak jak nadesłany przez Pana pisanych, nie jesteśmy obowiązani.

Do większego przedsiębiorstwa
poszukiwani są
zdolni inkassenci
za pensją stałą i prowizją
na Sanok, Rymanów, Bukowsko, Brzozów,
Ustrzyki, Lutowska, Żmigród,
Krosno.

Oferty uprasza się nadsyłać post-restante Sanok pod literą S. R.

Ofiarowane posady są zaraz do objęcia.

Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy
przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera
Pastyłki z Karmelu
z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypcie, katarowi, załegniemu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych
świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal, puszka 80 hal.
Do nabycia w aptece M. Kawskiego i
w handlu delikatesów Ch. Epsteina
w Sanoku.

13-32

P. T.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 1-go kwietnia b. r. **otworzyłem w Sanoku** przy ul. Cerkiewnej, 1. 203.

**Pracownię
malarską i lakierniczą**

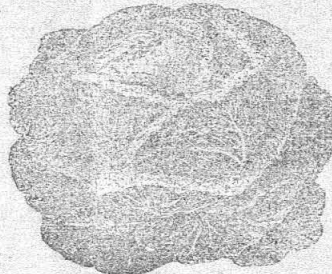
i podejmuję się wszelkich robót w ten zakres wchodzących, wykonując je umiejętnie, starannie i na czas oznaczony, po cenach umiarkowanych.

Polecając się łaskawej pamięci P. T. budowniczych, właścicieli realności etc. pozostaję

z głębokim szacunkiem

Henryk Słuszkiewicz

malarz i lakiernik w Sanoku.



Mam zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, a zwłaszcza miłośnikom kwiatów i właścicielom ogrodów, że objawszy kierownictwo ogrodu miejskiego miasta Sanoka, będę także produkował, a więc będę mógł także dostarczać: **wszelkich rozsąd jarzyn i kwiatów letnich, wszelkich roślin i kwiatów wazonkowych, cebulek kwiatowych i wszelkich artykułów wchodzących w zakres ogrodnictwa.**

Przyjmuję również zamówienia na **bukiety i wieńce** wszelkiego rodzaju, które wykonuję gustownie i po bardzo umiarkowanych cenach.

Nadto podejmuję się **urządzenia ogrodów i zakładania nowych**, jak niemniej opiekowania się ogródkami przez lato aż do zimy.

Ufny, że Szanowna P. T. Publiczność raczy zaszczyścić mnie zaufaniem, przyrzekam jak najstaranniejszą usługę i kreślę się

z głębokim szacunkiem

W. Pazurkiewicz
ogrodnik miejski w Sanoku

odznaczony 5-ma medalami.

„Informator“

uniwersalny organ informacyjny
Kraków, Wiślna 2.

informuje każdego z prenumeratorów w sprawach wszelkiego rodzaju, mianowicie: gdzie co kupić, sprzedać, wydzierżawić, gdzie się umieścić i swoje egzystencyę znaleźć, o majątkach ziemskich i realnościach, o wolnych mieszkaniach i lokalach do wynajęcia w Krakowie, w sprawach matrymonialnych, o konkursach, koprecyjach, handlach i sklepach wszelkiej kategorii, słowem w każdej sprawie.

Prenumerata wynosi 12 K. rocznie, 6 koron półrocznie, 3 kor. kwartalnie.

1-3

Dla urzędnika lub emeryta, odpowiedni, nowy dom murowany, dobrze rentujący się w Sanoku, zaraz z wolnej ręki, do sprzedania, tanio z małym wkładem.

Wiadomość w administracji Gazety Sanockiej.

8-90

Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od
dawna doświadczonego, leczniczego

mydła liliowego

(marka: drewniany konik na kij)

wyrobu

Bergmanna i Sp. w Tetszen n./L.

(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-eh górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą płec oraz delikatną cery twarży.

Do nabycia po 80 hal. kawałek
w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.

APTEKA
pod
„Opatrność Boską“
PIOTRA
WĄSOWICZA
w Sanoku
poleca

Balsam antireumatyczny i maść na odmrożenie.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie jako wyborny środek przeciw chrypcie, załegniemu i uporęcz. kaszliom.

Świeży olej rybi (tran) biały i żółty.